

Renata Zmigrodzka

Wieża, której zazdroszcza miasto

Posąg wystawiony na pamiątkę dnia w którym ostatni Żyd opuścił Lisków

To, że powracamy raz jeszcze na łamach „ABC” do tzw. „wsi wzorowej” — Liskowa, nie stało się litym do skutku prób naszych. Czytelników. Wrażenia z wycieczki, jaką odbyła autorka naszego, w okolicy Kalisza nie dają się zamknąć w jednym artykule. W tym artykule pragniemy zapoznać Czytelników z wyglądem samego Liskowa i jego życia.

5 g. od Warszawy

Pięć godzin podróży „polską szosą” nie bardzo nam się wprawdzie uśmiecha, cel jednak przezwyciężamy i jedziemy! Mijamy małe wsie i miasteczka, mijamy Łowicz, Piątek, Łęczycę i Turek. Krajobraz wszędzie jednakowy: szaro-brunatne pola i niskie strzechy napół rozwalonych chat. Dwieście kilometrów mamy już za sobą, wreszcie zbliżamy się do Liskowa. Na spotkanie wbiegają nam białe drogowskazy i wreszcie na rozstaju piękny biały posąg Chrystusa z rozpostartymi szeroko ramionami.

Lisków. Oto posąg postawiony w r. 1935 na pamiątkę opuszczenia wsi ostatniego Żyda. Jedziemy dalej. Jedziemy równą, wybrukowaną kostką szosą-ulicą, otoczoną rzędem drzew owocowych. Mijamy szereg domków z czerwonej cegły i białych chatek dumnie stojących w pustych o tej porze ogródkach oparkanych drucianą siatką na betonowym podmurówaniu. Na gładkich betonowych chodnikach pusto, niemal zupełnie. W dali widać w smukłą wieżę kościoła i kilka innych wież, sterczących ponad zwartą grupę parterowych i jednopiętrowych domków. Mijamy cały czas jedną ulicę. Jest to t. zw. droga przez wieś, otoczona aspalarem słupów elektrycznych latarni.

Plebania jest nie wielka. Tutaj od lat 37 mieszka ks. prałat Błaziński, w tym piętrowym domu

o drewnianych okienicach od 37 lat dzień w dzień poświęca się pracy i rozmyślaniom nad budową duchową i gospodarczą Liskowa. Oto domek, który z pomiędzy wszystkich prawie budynków liskowskich został jedynie nie zmieniony i nie rozszerzony.

Srodek wsi

Tuż prawie przylega kościół skromny, lecz niezwykle oryginalny wewnątrz. Kolorowy sufit w stylu łowickim i piękne ołtarze przykryte laurami wyrobu miejscowej ludności, robią naprawdę miłe wrażenie. Opodal kościoła śliczny budynek — ośrodek życia społecznego wsi Dom spółdzielczy. Na parterze mieści się ogromny sklep, gdzie można nabyć niemal wszystko, poczynając od jajek, chleba i kiełbasy aż po bieliznę i narzędzia rolnicze włącznie. Kwitnie tu przy tym „handel zamienny” tzn., że np. za kilo jaj (jaja waży się tu podobnie jak mięso i masło) można dostać kawę samodzielną, nici, mydło itp. przedmioty domowego użytku. Resztę tego domu zajmuje Bank Ludowy (dawna kasa Pożyczkowa Oszczędnościowa) oraz lokale różnych kółek i stowarzyszeń społeczno-oświatowych. Biuro Stow. Rolniczo-Handlowego mieści się na parterze. Jest to połączenie b. spółdzielni „Gospodarz” spółki Budowlanej i Stow. Zbożowego. Spółdzielnia ta posiada wyżej wymieniony sklep poza tym składnicę materiałów budowlanych i opałowowych, maszyn, narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, nasion i wreszcie własną betonarnię, cegielnię i młyn. Z tyłu domu wznosi się piekarnia i zabudowania gospodarcze szkoły Hodowlanej, gdzie odbywają się rolnicze kursy społeczne. Ze szkołą sąsiaduje spółdzielnia mleczarska. Jest to potężna instytucja o przeszło 2000 członków i 15 filiach w okolicy. Mleczarnia posiada nowoczesne maszyny i wytwórnię

sztucznego lodu. Dalej piękny gmach, seminarium nauczycielskiego zamieniony w r. 1926 na żeńską szkołę zawodową. Młode dziewczyny uczą się tu hafciarstwa, szycia, kroju, tkactwa, gospodarstwa domowego, ogrodnictwa, hodowli drobiu, pszczelnictwa i t. p. przedmiotów, których znajomość daje im wiele możliwości na terenie Liskowa a nawet i gdzie indziej. Tutaj też mieszczą się liczne instytucje higieniczne. A więc Sejmikowy ośrodek zdrowia, stacja opieki nad matką i dzieckiem oraz przedszkole. Po drugiej stronie placu kościelnego wzniesiono w r. 1925 budynek 7-klasowej szkoły powsz.

Chłuba Liskowa

Nieco dalej, na samym krańcu

się warsztaty szewsko-krawieckie i szkoła rolniczo-przemysłowa. Tutaj też znajdują się kąpiele ludowe i pralnia parowa. Szpital i wiele ośrodków opiekuńczych których wymienić już niepodobna.

Inicjatywa i wola

Kanalizacja i elektryczne światło w każdej niemal chatce, biblioteki i boiska sportowe, wybudowane już i oddane do użytku gmachy i szereg rozpoczętych domów (hotel turystyczny wykańczany w szybkim tempie w związku z mającą się odbyć na terenie Liskowa w czerwcu br. wystawą „Praca i kultura wsi”, Dom Ludowy i inne) oto dorobek trzydziestoletniej pracy. Oto wieś, której zazdroszcza dziesiątki, setki



LISKÓW. Widok ogólny.

wsi niemal duma Liskowa: Sierociniec. Sierociniec powstał w r. 1920 kiedy to ks. Błaziński przytułił w Liskowie 800 sierot ewakuowanych z sierocinca w Białymstoku. Sierociniec zajmuje ogromny obszar na terenie Liskowa. Mieści się tam bowiem kilka pawilonów, z których wybudowany niedawno pawilon dla dziewcząt, to piękny nowoczesny gmach (przy poprzednim artykule reprodukowaliśmy jego zdjęcie). Na terytorium sierocinca mieszczą

miast polskich. Oto wieś, na której lata „kryzysowe” zostały piętno tak bardzo dodatnie.

Razi nas tu system spółdzielczy? Nie chcemy Liskowa jako wsi wzorowej? Tak bowiem świadczy on o braku inicjatywy u chłopów polskiego, świadczy on o tym co zdziałać może silna wola i inicjatywa jednego człowieka i nasuwa pytanie, co zdziałać by mogła inicjatywa i chęć do pracy mas? Lisków to przykład, że te masy śpią, a tak być nie powinno.

W poszukiwaniu skarbów Mahometa

Współpracownik amerykańskiego dziennika „Daily News” Black zakończył swą podróż wzdłuż granicy egipskiej i libijskiej, celem ustalenia miejsca, gdzie są ukryte legendarne skarby Mahometa.

W czasie swej pierwszej podróży Blackowi udało się odnaleźć wyspę, której położenie dokładnie odpowiadało opisom, ale gdy przyjechał tam po raz drugi stwierdził ze zdziwieniem, że wyspa znikła bez śladu.

Miejscowi Arabowie twierdzą, że „Allah dowiedział się o po-

szukiwaniach Blacka i pospieszył ukryć wyspę pod wodą”.

Nieprowadzenie nie odebrało jednak Blackowi energii. W maju bieżącego roku zamierza on po raz trzeci udać się na poszukiwanie skarbów Mahometa.

PODRÓŻUJ SAMOLETEM

Na dobrych rzeczach zna się Warszawa
śląd płynie ciastek Bliklego sława N. Świat 35

Uroczystości żałobne po zgonie ś.p. Karola Szymanowskiego

Zwłoki ś.p. Karola Szymanowskiego przybędą do Polski w niedzielę. Na granicę polsko-niemiecką przybędzie specjalna delegacja muzyków i przedstawicieli Ministerstwa W. R. i O. P. Na dworcu w Poznaniu chóry wielkopolskich związków śpiewaczych złożą hołd zmarłemu razem z orkiestrą operową, a w Warszawie chóry: magistracki i orkiestra dęta pod dyrykcją Dołyckiego. Następnie zwłoki zostaną przewiezione do wielkiej sali koncertowej Państw. Konserwatorium Muzycznego na Okólniku specjalnie w tym celu udekorowanej.

W poniedziałek odbędzie się szereg uroczystości w konserwatorium, oraz trumna będzie wystawiona dla publiczności na parę godzin.

We wtorek odbędzie się uroczysty pogrzeb. W czasie mszy, św. w kościele św. Krzyża wykonane zostanie „Stabat Mater” pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego. Po obrzędach kościelnych nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski. Po drodze kondukt zatrzyma się przed Filharmonią, gdzie orkiestra filharmoniczna wykona marsz żałobny na temat góralskiej pieśni (w oryginale na fortepian) instrumentowany przez Romana Palestrę. Przed Operą, orkiestra operowa wykona marsz ze „Zmierzchu Bogów” Wagnera. Zwłoki zostaną złożone prowizorycznie w katakumbach na Powązkach, do czasu wystawienia mauzoleum.

Plastyka

Wystawa „Wnętrza Mieszkalnego” w I.P.S.-ie

Studium Wnętrza i Sprzętu przy Zakładzie Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej zorganizowało pierwszą z cyklu wystaw architekture wnętrz — wystawę wnętrza mieszkalnego. Wielkim plusem wystawy jest niewątpliwie stworzenie precesu harmonijnej współpracy architekta-artysty z rzemieślnikiem i jeśli chodzi o meble współpraca ich dała rzeczywiście bardzo dobre wyniki, że wymienić chociażby „Pokój Pani” Bogusławskiego. Oczywiście nie sposób omówić szczegółowo wszystkie 17 wystawionych wnętrz. Trzeba zwrócić uwagę tylko na te, które wydają się najciekawsze.

Pierwsze dwa wnętrza należą do Stefana Sienickiego — są to gabinety, przy czym wyraźnie różnicowano, już w katalogu, że pierwszy ma być skromny — o charakterze ściśle biurowym, jak zaznaczono: „pokój dla referenta”, drugi ma być gabinetem dyrektora, gdzie praca jest połączona z pewną reprezentacją. W realizacji pierwszy jest może zbyt skromny tak, że razi nas swoją suchością i martwością, drugi jest za kompozycyjnie szeroki, w miłych ciepłych tonach ścian, mebli — i dywanu, ale meble mają rysunek taki, że przez duże poszarpane płaszczyzny, nie wytworzą spokoju, skupienia, koniecznego dla pracy.

Bardzo dobra jest „Pracownia Inżyniera” Gałęzowskiego i Piętkowskiego. Dobra jest tym, że nie ma w niej nic zbytecznego, co by atmosferę pracy mogło rozpraszać. Specjalnie podkreślić trzeba celową i pomysłową konstrukcję sprzętów. Jest to bodaj jedyny wewnętrzny, gdzie całość odpowiada ściśle swemu przeznaczeniu — bez szkody dla estetyki. „Pokój Stołowy” Leykama, ze względu na specjalne proporcje mebli i rozmiały całości robi wrażenie, raczej sali posiedzeń, o celach jedynie reprezentacyjnych, niż sali przeznaczanej do przyjmowania gości.

Jednym z ciekawych wnętrz jest „Pokój Sypialny” Sienickiego. Autor — jeden z niewielu potrafił uzyskać miłą atmosferę domu, może przez ogólną harmonię kolorów i spokojne przeprowadzenie zagadnień konstrukcyjnych. „Pokój Pani” Bogusławskiego — mimo bardzo dobrych mebli, o których już wspominałem, nie ma tej zaciśniętości wnętrza mieszkalnego, jaką daje np.: „Sypialnia”. Do tych wnętrz, które trzeba jeszcze wymienić należą: „Przedpokój” Sienickiego.

go—„Stołowy” —Lubińskiego i „Pokój Mieszkalny” Dziewulskiego.

Według oficjalnego programu wystawy — wnętrza, które na niej oglądamy, miały być zakomponowane dla odbiorców, o średnim poziomie możliwości, jednak w praktyce, „średniość poziomu” została znacznie wzwymyżona. Nie wpływa to oczywiście na obniżenie poziomu wystawy, ale mimo woli stwarza wrażenie, że ludzie o naprawdę średnim poziomie możliwości, a takich, wśród oglądających wystawę, jest znaczna większość, muszą patrzeć na ekspozycję pod tym kątem, że znaczna część wystawionych sprzętów pozostanie jedynie obiektami wystawowymi, nie znalazłszy warunków na realizację, w szerszym zakresie. Wytwarza to duży dystans, między publicznością, a architektem, a przecież jednym z celów wystawy, była wzajemna ich prezentacja i zbliżenie, bo jest to pierwsza wystawa zezwalająca na okazanie możliwości architekta w tworzeniu wnętrza jako całości, a co za tym idzie, jako czynnika, który może przyczynić się do podniesienia kultury życia domowego. Przecież tutaj nie chodzi o osiągnięcie tylko tych wyników, jakie są wystarczające przy każdej wystawie plastycznej — gdzie np.: obraz już wtedy odgrywa swoją rolę, jeśli artysta zdola nawiązać taki kontakt z widzem, że możliwa jest między nimi wymiana myśli, która kształci i artystę i widza. Tutaj kontakt oparty na wyniku artysty, z jednej strony, a zadawaniu estetycznym widza, z drugiej jest niewystarczający, bo architekt projektujący wnętrza poza tym, że jest artystą, jest jednocześnie i tym czynnikiem, który może, albo związać człowieka z domem, albo go od domu oddalić. Rola wychowawcza i społeczna architekta w żadnym wypadku nie może być bagatelizowana, bo od jego umiejętności skomponowania wnętrza zależy, czy będzie ono na tyle przyjemne i pociągające, że potrafi życie rodzinne skoncentrować w domu, czy też będzie takie, że człowiek, we własnym domu, będzie czuł się obco i w konsekwencji tego ośrodek jego życia pozabiorowego będzie cukiernią, lub kawiarnią.

Znający dzisiejsze wnętrza mieszkalne, wiedzą dobrze, że obecnie interwencja architekta w projektowaniu wnętrza, jest najbardziej potrzebna przy tym, zw. średnim poziomie możliwości, bo ta średniość była dotąd granicą, której architekt jeszcze nie przekroczył, a gdzie ma największe pole do działania i dlatego o ile szerszym było założenie kierownictwa wystawy o utrzymaniu wnętrza mieszkalnego, w granicy średniej możliwości, o tyle błędem jest przekroczenia tego założenia wzwymy.

Jerzy Stokowski.



LISKÓW. Posąg Chrystusa

JACEK BRZEZINA

42)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

— Chce mnie pobudzić do wzmożonej działalności i ostrożności, by mieć lepszą zabawę. Stary lis! Udać bohatera, siedząc już tutaj od lat, znając teren i ludzi, jak własną kieszeń, mając za agentów właścicieli przydrożnych garaży i czajkhanne na wszystkich ważniejszych drogach Persji, oraz większość perskiej policji i urzędników pocztowych na usługach. Ciężka walka. — Rzucił się na tapczan. — Jakież szanse mamy wobec niego? Doświadczenie tylko i spryt. Nic więcej! Jak po paru miesiącach działalności można się równać z taką potęgą?

Siedziała zdziwiona. Mogłaby przysiąc, że Good ironizuje. Jednak dlaczego? Przecież miał rację, a jednak mówił o tym ironicznie.

— Dlaczego zapytałeś go o towarzysza nr. 103?

Spojrzał na nią uważnie.

— Słyszałeś? Chciałem postawić go w trudnym położeniu, n'e złapał się jednak na wędkę. Chytra sztuka!

— Pojedziesz do Meszedu?

— Naturalnie! Jeszcze nie zaraz, lecz w najbliższej przyszłości. Muszę trochę lepiej zorganizować wywiad. Zanim to jeszcze luzem chodzi. Często z nim rozmawia o nas! Cha! Cha! Cha! — zaśmiał się głośno, przewracając się na tapczanie.

— Z kim? — spytała, szeroko otwierając oczy

— No, nie wiesz? Z tym tajemniczym 103!
— Rozmawiają o nas?
— Ścisłej mówiąc, o mnie. Nie wątpię o tym, lecz doczekają się kiedyś, że i ja z nimi do takiej rozmowy zasiądem...

Na kolacji Dżawachow był wyświeżony już i jak zwykle elegancki, choć nieco wychudły i poślizgi. Przyszedł niespodzianie Freddie i, co rozłościł Gooda, zjawiała się Nikolewa. Nie cierpiał tej baby i nie wątpił, że odwzajemnia mu się tym samym uczuciem. Co też Joan widziała w niej?

Później siedli w ogrodzie do rydza. Grali parę godzin i dopiero gdy goście zaczęli się rozchodzić, Good spostrzegł Achmeda stojącego w głębokim cieniu drzew i krzewów. Kurd od dobrej już chwili musiał tam stać. Gdy spostrzegł, że goście wstają i zaczynają się żegnać, przemknął się cicho koło muru i zniknął w zeramini. Good szybko skierował się za nim.

— Co robisz po nocy w ogrodzie?

— Wyszedłem trochę na świeże powietrze. — Głos Kurda był nadzwyczaj spokojny.

— Żeby się to więcej nie powtórzyło. Jak mam gości, to bez wołania nie szwendaj się po domu i ogrodzie. Rozumiesz?

— Tak, panie!

Good chciał już wracać na górę, gdy Kurd dotknął lekko jego ramienia.

— Czego chcesz?

— Chciałbym wiedzieć, panie, czy Agha Dżawachow sam tylko się uratował?

Good spojrzał na niego zdziwiony.

— Sam! Dlaczego o to pytasz?

Kurd nie odpowiedział, tylko zadał jeszcze jedno pytanie.

— Czy oddział Dżawachowa został rozbita przez bolszewików?

— Tak!

Good machnął ręką i skierował się po stromych schodach na górę do domu.

Nie było się czemu dziwić, że Achmeda interesował los oddziału Dżawachowa. Brał przecież udział w tej całej tragedii.

ROZDZIAŁ XIV.

NIEPOTRZEBNY CZŁOWIEK

Przy stole zastawionym przekąskami siedzieli troje ludzi. Radca ambasady sowieckiej Einhorn, towarzysz Wania i nr. 103. Tego ostatniego tak między sobą nazywali, więc choćby kto nawet podsłuchał ich rozmowę, nie wiedziałby, kim jest ten tajemniczy „On”, ów nr. 103, osobnik w białym ubraniu nieposzlakowanej czystości, błyszczący złotymi spinkami i gładko ulizany do tyłu czarnymi włosami. W całej jego postaci chyba tylko czarne okulary były naprawdę tajemnicze. Wszystko pozostałe było eleganckie, świeże, pachnące... Nie bolszewickie.

— A więc, towarzysze — rozpoczął dyskusję Einhorn — przede wszystkim należy się pochwała towarzyszowi Wani za umiejętne i dowcipne przeprowadzenie likwidacji wyprawy kaukaskiej. Mimo to, proszę zbyt głowy nie podnosić, gdyż pochwała jest tylko — z góry. Ja, jako bezpośredni obserwator wypadków, mógłbym wytknąć pewne niedociągnięcia!

Wania skrzywił się. Wiedział, że Einhorn nie lubi go i stara się zawsze szpilkę wsadzić, doszukać się dziury w całym.

— Towarzysz Einhorn ma jakieś zarzuty?

Einhorn spojrzał na towarzysza nr. 103, siedzącego w milczeniu i palącego namiętnie papierosa za papierosem.

(D. c. n.).